

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, Żydzi, obóz na Majdanku, ucieczka

Ucieczka Kuby Goldmana z Majdanka

W tej grupie ludzi był mój późniejszy znajomy, pan Kuba Goldman. On był muzykiem z zawodu. Grał wspaniale na skrzypcach, ale także na akordeonie. Taki był zwyczaj wśród muzyków, że się grało na ogół na dwóch różnych instrumentach. Tam Kuba Goldman pracował, „Pod Zegarem”.

Kubę Goldmana poznałam już kiedy wojska radzieckie zajęły Lublin. Od razu był ogłoszony pobór do wojska. Był powołany do wojska mój brat i mnóstwo znajomych, do tak zwanej Drugiej Armii. W tej Drugiej Armii mój brat poznał Kubę Goldmana. Kuba Goldman opowiedział mi dokładnie swoje przeżycia z czasów okupacji. No więc, kiedyś go złapali na ulicy Niemcy. Osadzili go na Majdanku i był w takiej grupie, która co rano wychodziła do pracy na teren miasta, a wieczorem wracali do obozu. I on był w grupie, która pracowała właśnie „Pod Zegarem” w tym budynku, przygotowując dla gestapo siedzibę. To musiało być chyba na początku okupacji. Jeden z Niemców nadzorujących ich tam, jakoś szczególnie go sobie upatrzył i go szczególnie dręczył. I powiedział Kuba, że zdał sobie sprawę, że chyba ten Niemiec sobie obiecał, że go tam zamorduje. Po jakimś czasie doprowadzi go do tego, że, że on nie wytrzyma i umrze. I wtedy Kuba mówi: „Coś w głowie mi powstało, żeby się ratować ucieczką”.

Pewnego wieczoru, gdy wracali do obozu, zmierzchało się już – a już byli na ulicy Fabrycznej, więc niedaleko obozu – w pewnej chwili przechodzili koło takiego terenu niezabudowanego, gdzie były wykopy ziemne, gdzie leżały jakieś rury. I on mówi, że w pewnej chwili, tak jakby coś go zrzuciło, wyskoczył z szeregu, pobiegł w kierunku tych rowów, przeskoczył tam wielkimi krokami i film mu się urwał. Ocknął się, leżąc w jakimś wykopie ziemnym. Ciemno było i cicho. Zorientował się, że jest noc. Żadnego głosu ludzkiego nie słyszał. Żadnego ruchu na jezdni nie słyszał. Dźwignął się powoli, bo go bardzo bolała głowa. Widocznie sobie stłukł, wpadając do tego rowu. Wyszedł na zewnątrz i postanowił pójść do swojej ukochanej, Polki, którą ja później poznałam.

Więc z ulicy Fabrycznej musiał wyjść, przeciąć skrzyżowanie ulic 1 Maja, Zamojskiej i wyjście na Nową Drogę. Przeszedł dołem, po łące, aż do mostu. Tam musiał wyjść na zewnątrz. Ja to bardzo szybko opowiadam, ale to była droga przez mękę. Szedł przecież ulicami, w każdej chwili mógł spotkać patrol niemiecki czy ludzi czy Niemców. Nie spotkał nikogo. Najgorzej – mówił – było przeskoczyć z ulicy Lipowej jezdnię na Krakowskim Przedmieściu i zapukać do okna tej swojej ukochanej. Pukał kilkakrotnie nim ona otworzyła. Jak otworzyła i zobaczyła, no to zaczęła działać, bo to była energiczna dziewczyna.

Data i miejsce nagrania	2014-01-13, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"